# Balans – Paluch&słoń

Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń
Przez odrobinę cash'u
Ja odnajduję balans
Nie zmieniłem się za bardzo, ziomek,
Czuję to codziennie
Znowu w droższym sklepie ochroniarze
Są mym cieniem
I nie mam aspiracji,
Żeby coś im udowadniać (co)
Znam swoją wartość, utrzymuję balans
Jak wbiłem do salonu
Po samochód po raz pierwszy
Patrzyli jakbym się
Niechcący odciął od wycieczki
Dziś patrzą już z
Uśmiechem jak wymieniam gablotę
Oni się nie zmienili,
Tylko widzą we mnie flotę (jebać)
Dziś idę na zebranie, tym razem jako rodzic
Połowa starych siedzi z
Miną jakbym miał ich pobić
Często czują się mądrzejsi,
Bo mają korpo gajer
Lecz ich dziecko rzuca mięsem,
Moje są wychowane
Ja lubię dobre żarcie,
Lecz nie sztywne restauracje
Zawsze krzywo patrzą,
Gdy wbijam tam w Air Maxie
Mierzy mnie typek w lakierkach,
Lejąc wódę do kielicha
Wpierdolił to ze smakiem,

Wieśniak nie zostawił tipa
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń
Przez odrobinę cash'u (hajs)
Na zerwanych linach odnajduję balans
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń
Przez odrobinę cash'u (ej)
Na zerwanych linach odnajduję balans
Kiedyś przed hotelem w Gdyni,
Chwilę po Juwenaliach
Zaczął nam ubliżać z dupą naćpany baran
Byliśmy w siedmiu, mógł
Szybko zjechać na OIOM
Lecz mam idealny balans,
Pewności z dojrzałością (dzisiaj)
Co weekend w klubie obce typy w stylu random
Chcą zdobywać punkty ścieżką i
Gangsterską gadką
My całą bandą spokój trzymamy ciśnienie
Cierpliwość to jest sztuka,
Rośnie razem z doświadczeniem (proste)
Gdy proszą o atencje,
Ubliżając w komentarzach
Mówię, ziomuś, tylko spokój,
Jak wujek dobra rada
Samiec alfa to jest gracz, wyczuwa frustrata
Samiec alfa to jest gracz,
Nigdy nie liczy na farta
Nauka to skarby w życiowej szkole jak kujon
Tu porażki to wykłady,
Lamusy tego nie kupią (śmiecie)
Tego nie kupią,
Dla nich ceny niewidoczne (nigdy)

Tego nie kupią, studiują życie zaocznie
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń przez
Odrobinę cash'u (hajs)
Na zerwanych linach odnajduję balans
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń
Przez odrobinę cash'u (ej)
Na zerwanych linach odnajduję balans
Nieważne czy śpisz na hajsie i
Jak masz w życiu super
Bo i tak ponury żniwiarz
Ukróci twój harmonogram
Powiem ci prostą prawdę,
Wszyscy jesteśmy w dupie
Dlatego przewidywanie
Przyszłości to asstrologia
Łuki i Wojtas, gramy w to wuchte lat ziomal
Najpierw liczyli nam rymy,
Później liczyli nasz hajs
Ty w modnych ciuszkach
Się starasz wyglądać niczym bankomat
My w balaclavach jak Hamas
Robimy napad na bank
Gram rap nie pod rotacje,
To mix chamstwa i wyzwisk
A wasze wsparcie pomaga
Utrzymać w życiu mi balans (bosko)
Byłem spłukany, nim przyszła
Ta niby sława i zyski
O mały włos się otarłem o trajektorie Ikara
Już się nie szlajam po barach,
Oszczędzam nos i wątrobę
Chociaż i tak ciągle słyszę,

Że wyglądam jak ćpun
W pracy też non-stop gadali,
Że łysy ryj mam jak złodziej
Nawet jak na trzy zmianówce
Zapierdalałem za dwóch
Na chuj właściciel knajpy
Nagle chce mieć ze mną fotkę
Kiedy tu wszedłem, to mierzył mnie
Z pogardą jak śmiecia
Lecz gdy kucharze podbili,
Żeby zbić ze mną piątkę
To nagle zaczął się ślinić
I krzywo gębę zacieszać
Jebać, czerwony dywan, nie jesteśmy pudelkiem
A wasz kurewski światopogląd
Od mojego odbiega
Zatoka Perska, płoną szyby naftowe w Kuwejcie
Jak znaki dymne puszczamy
Dzisiaj to ścierwo do nieba
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków,
Wychowany w świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń przez
Odrobinę cash'u (hajs)
Na zerwanych linach odnajduję balans
Nadal nie lubię upałów,
Wypatruję ciągle deszczu
Nie lubię garniaków, wychowany w
Świecie dresów
Tu, gdzie ginie przyjaźń
Przez odrobinę cash'u (ej)
Na zerwanych linach odnajduję balans

Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych